

Sygn. akt **II AKa 142/18**

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 20 grudnia 2018 r.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie, II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący:	SSA Andrzej Mania (spr.)
Sędziowie:	SA Małgorzata Jankowska SA Andrzej Wiśniewski
Protokolant:	st. sekr. sądowy Karolina Pajewska

przy udziale prokuratora Prokuratury Rejonowej w Goleniowie Małgorzaty Gruszewskiej

po rozpoznaniu w dniu 20 grudnia 2018 r. sprawy

J. R.

oskarżonego z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 31 § 2 k.k. w zw. z art. 10 § 2 k.k.

na skutek apelacji wniesionej przez prokuratora

od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie

z dnia 23 marca 2018 r., sygn. akt III K 248/17

I. zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

II. wydatkami postępowania odwoławczego obciąża Skarb Państwa.

Małgorzata Jankowska Andrzej Mania Andrzej Wiśniewski

Sygn. akt: II AKa 142/18

UZASADNIENIE

J. R. został oskarżony o to, że:

w dniu 7 listopada 2014 r. w domu mieszkalnym przy ul. (...) w N., po uprzednim, co najmniej dwukrotnym uderzeniu tłuczkiem do mięsa w głowę R. R. (1) i spowodowaniu powierzchownych obrażeń ciała w okolicy grzbietu i czubka nosa, okolicy czołowo-ciemieniowej lewej oraz w okolicy jarzmowej lewej i okolicy bródkowej, działając w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia R. R. (1), co najmniej trzykrotnie ugodził nożem kuchennym R. R. (1) w ten sposób, że zadał nim mnogie rany cięte i kluto-cięte powłok miękkich głowy i szyi, które w przebiegu nie uszkadzały ważnych życiowo struktur a następnie na skutek pchnięcia nożem w powłoki miękkie klatki piersiowej w rzucie przestrzeni pomiędzy piątym a szóstym zębem po stronie lewej, spowodował ranę kluto-ciętą powłok miękkich klatki piersiowej

penetrującą poprzez śródpiersie przednie do worka osierdziowego i dalej z uszkodzeniem ściany przedniej serca – do jego prawej komory, w wyniku, czego doszło do tamponady mięśnia sercowego w koincydencji z masywnym ubytkiem objętości krwi krążącej i w konsekwencji doprowadziło do ostrej niewydolności krążeniowo – oddechowej i zgonu R. R. (1), przy czym czynu tego dopuścił się mając w znacznym stopniu ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem z powodu zaburzeń adaptacyjnych i niedojrzałości osobowości,

tj. o czyn z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 31 § 2 k.k. w zw. z art. 10 § 2 k.k.

Po ponownym rozpoznaniu sprawy Sąd Okręgowy w Szczecinie wyrokiem z dnia 23 marca 2018 roku, sygn. akt III K 248/17:

I. oskarżonego J. R. uznał za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu przyjmując, iż działał on w ramach obrony koniecznej, której granice przekroczył pod wpływem strachu usprawiedliwionego okolicznościami zamachu w rozumieniu art. 25 § 3 k.k. i na podstawie art. 414 § 1 k.p.k. postępowanie o ten czyn umarzył;

II. na podstawie 632a § 1 k.p.k. zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty procesu w 1/2 części.

Apelację od powyższego wyroku wywiódł prokurator. Zarzucił:

- obrazę przepisów postępowania – art. 4, 7, 366 § 1, 410 i art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k. - mającą wpływ na treść orzeczenia, poprzez ich niewłaściwe zastosowanie i dokonanie oceny materiału dowodowego w sposób dowolny, bez uwzględnienia zasad prawidłowego rozumowania, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego, z przekroczeniem zasady swobodnej oceny dowodów i zasady obiektywizmu przez:

- przydanie waloru wiarygodności wyjaśnieniom oskarżonego, w sytuacji ich ewidentnej sprzeczności w odtworzeniu przebiegu wydarzeń w zakresie ich najistotniejszej części z rzeczowym materiałem dowodowym, w szczególności z treścią stenogramu rozmowy R. R. (1) z dyżurnym Komisariatu Policji w N.,

- nieuwzględnienie okoliczności, że oskarżony miał czas na przemyślenie swojego postępowania a jego działania nie miały charakteru gwałtownej i impulsywnej reakcji na bodziec ze strony pokrzywdzonego,

- ustalenie, że R. R. (1) szedł w kierunku syna z podniesioną do góry ręką a w związku z tym J. R. mógł obawiać się ponownej agresji ze strony ojca,

- ustalenie, że J. R. wpierv zadał ojcu co najmniej trzy ciosy nożem w głowę i szyję a dopiero następnie pchnął R. R. (1) nożem w klatkę piersiową, podczas gdy okoliczności tej (takiej kolejności zadawania ciosów) nie sposób wywnioskować zarówno z wyjaśnień oskarżonego (którym w zakresie odtworzenia przebiegu wydarzeń nie można dać wiary), jak też z wyników sądowo-lekarskiej sekcji zwłok R. R. (1),

- ustalenie, że J. R. podał w rozmowie z dyżurnym Komisariatu Policji w N. adres swojego zamieszkania i powiedział, że „coś tam się dzieje”,

- nieuwzględnienie okoliczności, że J. R. podjął po śmierci R. R. (1) działania zmierzające do zatarcia śladów swego czynu, jak też, że po przybyciu na miejsce funkcjonariuszy Policji rozmawiał z nimi mówiąc spokojnym tonem i logicznie podając, że zaraz ich wpuści,

a w konsekwencji tego

- błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku, mający niewątpliwie wpływ na jego treść, polegający na przyjęciu, iż dowody ujawnione na rozprawie i ustalone na ich podstawie okoliczności pozwalają na przyjęcie, że J. R. działał w ramach obrony koniecznej, tj. w celu odparcia bezprawnego zamachu na swoje zdrowie, którego mógł się spodziewać ze strony ojca a dalej, że granice owej obrony przekroczył pod wpływem strachu usprawiedliwionego okolicznościami zamachu w rozumieniu art. 25 § 3 k.k., co skutkowało niezasadnym umorzeniem postępowania przeciwko oskarżonemu, w sytuacji, gdy prawidłowa analiza całokształtu ustalonych

okoliczności zdarzeń będących przedmiotem postępowania, w szczególności właściwa ocena wyjaśnień oskarżonego oraz zgromadzonych dokumentów – prowadzi do przeciwnego wniosku.

Podnosząc powyższe prokurator wniósł o uchylenie wyroku w całości i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja prokuratora nie zasługuje na uwzględnienie, przy czym tytułem wstępu zauważyć należy, że istota obowiązków sądu odwoławczego sprowadza się zwykle nie do czynienia własnych ustaleń i ocen w sprawie, lecz do kontroli ich prawidłowości w orzeczeniu sądu meriti i to (generalnie) w zakresie, w jakim apelujący się tego domaga (zob. wyrok SN z dnia 2.12.2005 r., sygn. akt II KK 256/05, LEX 164390). Sąd odwoławczy nie ma zatem „ani obowiązku, ani nawet prawa kontrolowania prawidłowości orzeczenia – w granicach zaskarżenia – pod kątem wszystkich ewentualnych, nawet nie wyartykułowanych w środku odwoławczym, uchybień stanowiących podstawy uchylenia lub zmiany orzeczenia, określonych w art. 438 k.p.k.” (zob. postanowienie SN z dnia 16.03.2001 r., sygn. akt V KKN 11/99, LEX nr 51 665). Na niekorzyść oskarżonego może zaś orzec – jak stanowi to art. 434 § 1 k.p.k. – jedynie: 1) wtedy, gdy wniesiono na jego niekorzyść środek odwoławczy oraz 2) w granicach zaskarżenia, chyba że ustawa nakazuje wydanie orzeczenia niezależnie od granic zaskarżenia, oraz 3) w razie stwierdzenia uchybień podniesionych w środku odwoławczym, chyba że środek odwoławczy nie pochodzi od oskarżyciela publicznego lub pełnomocnika i nie podniesiono w nim zarzutów albo ustawa nakazuje wydanie orzeczenia niezależnie od podniesionych zarzutów. Ze stwierdzeniem „uchybień podniesionych w środku odwoławczym w rozumieniu przepisu art. 434 § 1 k.p.k., stanowiących wyraz niezadowolienia prokuratora lub pełnomocnika z zaskarżonego orzeczenia, mamy do czynienia wówczas, gdy uchybienia te zostaną ekspressis verbis skonkretyzowane w formie pisemnej tak w zarzucie, jak i w części motywacyjnej skargi odwoławczej (zob. wyrok SA w Katowicach z dnia 4.04.2002 r., sygn. akt II AKa 95/02, OSA 2003/12/120). Stwierdzenie uchybienia to przy tym nie tyle potwierdzenie samego zarzutu stawianego orzeczeniu przez skarżącego, gdyż nie jest istotne, jak ujął je odwołujący się, ale ustalenie, czy dane uchybienie – niezależnie od tego, jak kwalifikowano je w środku odwoławczym – rzeczywiście miało miejsce. Niestwierdzenie natomiast takich uchybień, nawet przy stwierdzeniu innych, ale nieuwzględnianych z urzędu, nie pozwala na orzekanie na niekorzyść. Nie należy zatem do obowiązków sądu odwoławczego – w interesie strony apelującej, zwłaszcza oskarżyciela publicznego – poszukiwanie takich argumentów, które mogłyby stanowić skuteczną podstawę apelacji, ani też interpretowanie zarzutu apelacyjnego, wbrew jego literalnej treści, aby potencjalnie gwarantowało to skuteczność wywiedzionego środka odwoławczego. Rolą sądu odwoławczego w przypadku apelacji oskarżyciela publicznego jest bowiem jedynie, a co Sąd Apelacyjny pozwala sobie podkreślić, weryfikowanie, czy podniesione w środku odwoławczym uchybienia rzeczywiście wystąpiły. Oskarżonego (jego interesy) chronią bowiem bezpośredni i pośredni zakaz reformationis in peius, adresowane do sądów: meriti oraz orzekającego w postępowaniu odwoławczym.

Przekonanie zaś sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych pozostaje pod ochroną art. 7 k.p.k. m.in. wtedy, gdy:

- 1) jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy głównej całokształtu okoliczności sprawy [art. 410 k.p.k.], i to w sposób podyktowany obowiązkiem dochodzenia prawdy [art. 2 § 2 k.p.k.];
- 2) stanowi wynik rozważenia wszystkich tych okoliczności, przemawiających zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść oskarżonego [art. 4 k.p.k.];
- 3) jest wyczerpująco i logicznie – z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego – argumentowane w uzasadnieniu wyroku [art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k.]. (wyrok składu 7 sędziów SN z 9 listopada 1990 r., sygn. akt WRN 149/90, OSNKW 1991/7-9/41). Już powyższe przesądza o bezzasadności wywiedzionej apelacji, na którą składają się praktycznie jedynie hipotezy, sugestie i domysły skarżącego. Zadośćuczynienie żądaniu skarżącego uchylenia wyroku i przekazania sprawy sądowi I instancji do ponownego rozpoznania, jest wykluczone także i dlatego, że zgodnie z art. 437 § 2 zd. 2 k.p.k. uchylenie orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania może nastąpić wyłącznie w

wypadkach wskazanych w art. 439 § 1 k.p.k., art. 454 lub jeżeli jest konieczne przeprowadzenie na nowo przewodu w całości, przy czym „możliwość uchylecia wyroku uniewinniającego, umarzającego albo warunkowo umarzającego postępowanie karne i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania związana z regułą ne peius określoną w art. 454 § 1 k.p.k. (art. 437 § 2 zd. drugie k.p.k.) – jak wyraził to SN w uchwale (7 sędziów) z dnia 20 września 2018 r., sygn. akt I KZP 10/18, OSNKW 2018/11/73 – zachodzi dopiero wtedy, gdy sąd odwoławczy – w wyniku usunięcia stwierdzonych uchybień stanowiących jedną z podstaw odwoławczych określonych w art. 438 pkt 1-3 k.p.k. (czyli np. po uzupełnieniu postępowania dowodowego, dokonaniu prawidłowej oceny dowodów, poczynieniu prawidłowych ustaleń faktycznych) – stwierdza, że zachodzą podstawy do wydania wyroku skazującego czemu stoi na przeszkodzie zakaz określony w art. 454 § 1 k.p.k. Sama tylko możliwość wydania takiego wyroku w ponownym postępowaniu przed sądem pierwszej instancji jest niewystarczająca dla przyjęcia wystąpienia reguły ne peius określonej w art. 454 § 1 k.p.k.”. Temu zaś przy uwzględnieniu logiki argumentacji skarżącego i z zachowaniem reguł procedowania nie sposób zadośćuczynić.

W sprawie można oczywiście formułować tezę, iż wyjaśnienia oskarżonego J. R. budzą wątpliwości, można również twierdzić, że brak im spójności i potwierdzenia w innych dowodach, że są one kłamliwe, tyle, że z tego absolutnie nic pozytywnego dla sprawy nie wynika. Nie eliminuje to bowiem występujących w sprawie wątpliwości, lecz je dodatkowo pogłębia z uwagi na szczupłość materiału dowodowego. Bez uwzględnienia wyjaśnień oskarżonego niczego w sprawie miarodajnie nie sposób zrekonstruować. Oskarżony nie ma przy tym obowiązku – jak przesądza to art. 74 § 1 k.p.k. – dowodzenia swojej niewinności ani obowiązku dostarczania dowodów na swoją niekorzyść. To oskarżyciel winien mu jego winę udowodnić i to ponad wszelką wątpliwość. Oskarżony, w tym oczywiście także i oskarżony J. R., może zatem przedstawiać określony przebieg inkryminowanego zdarzenia jaki uznaje za uzasadniony z punktu widzenia przyjętej linii obrony. W realiach sprawy praktycznie tylko on ma zresztą wiedzę na temat rzeczywistego przebiegu inkryminowanego zdarzenia, o ile oczywiście założyć, że to co w sprawie wyjaśnił nie jest prawdą. Oskarżony miał też niewątpliwie czas na to, aby opracować swoją linię obrony. Sprzyjał temu niewątpliwie fakt, iż postępowanie w sprawie praktycznie przeprowadzone zostało przez Sąd dla Nieletnich. Problem w tym, że tego na niekorzyść oskarżonego rozstrzygnąć nie sposób. Pozostały materiał dowodowy zgromadzony w sprawie nie jest bowiem ani kategoriyczny ani jednoznaczny. Brak jest zatem dowodów, co słusznie zauważa sąd I instancji na stronie 7 uzasadnienia wyroku, które pozwalałyby wyjaśnienia te zakwestionować. Słusznie zatem w zasadniczej ich części sąd I instancji dał im wiarę. To zaś przesądza, że poczynione przez sąd I instancji ustalenia faktyczne są trafne. Ustalenia te Sąd Apelacyjny w pełni zatem aprobuje. Zawarte zaś w apelacji prokuratora wywody, nie przekonują, bo przekonać po prostu nie mogą. I tak prokurator w apelacji twierdzi, że „w świetle zasad doświadczenia życiowego i logiki trudno sobie wyobrazić, że dojrzały i sprawny mężczyzna, który dysponował przewagą doświadczenia i siły nad nieletnim synem podjął decyzję o wezwaniu pomocy Policji w sytuacji innej, aniżeli zagrożenie życia”, a co oczywiście nie przekonuje, bo przyjmując po stronie zmarłego przewagę doświadczenia i siły nie sposób wytłumaczyć i zarazem zrozumieć, dlaczego przy owej przewadze R. R. (1) nie obezwładnił po prostu oskarżonego mającego wówczas, co przypomnieć należy, zaledwie 16 lat, dlaczego nie podjął, choć powinien był – jak należy sądzić – podjąć i to skuteczną obronę. Na jego ciele tymczasem nie stwierdzono żadnych „ewidentnych śladów obrażeń obronnych”. Większość z nich miała zaś charakter powierzchowny i nie uszkadzała ważnych życiowo struktur. Zadane zaś zostały – jak wynika z opinii biegłych Zakładu Medycyny Sądowej PUM w S. – z niedużą siłą (k. 446-457). Nie mogły zatem pokrzywdzonego oszałamiać, czy też obezwładnić. Zważywszy przy tym na mnogość zadanych ciosów, do tego dwoma różnymi narzędziami (tłuczkiem i nożem), nie mogły być one dla R. R. (1) żadnym zaskoczeniem. Bez odpowiedzi pozostaje przy tym oczywiście pytanie, jaki zamiar przyświecał dzwoniącemu na Komisariat Policji R. R. (1). W realiach sprawy zdaje się to być zachowanie irracjonalnie, względnie wybitnie demonstracyjne, ot kolejny przykład stosowanych przez pokrzywdzonego względem syna metod wychowawczych. Zmarły uznał zapewne, że owa rozmowa wystarczy, aby syna wystraszyć i zmytygować. Nie wyobrażał sobie z jego strony jakiegokolwiek reakcji. Nie uwzględnił też niewątpliwie jego wymuszonej przez siebie determinacji. Zatem R. R. (1) – jak należy sądzić – po prostu zlekceważył syna i jego strach. Dalej prokurator twierdzi, że „trudno ... wyobrazić sobie, by R. R. (1) w chwili wykonywania połączenia w trakcie rozmowy z dyżurnym Policji jednocześnie miał zamiar zadania ciosu małoletniemu synowi trzymającemu podniesioną do góry rękę”, ale można sobie wyobrazić, że pokrzywdzony zadufany w sobie po prostu szedł w kierunku oskarżonego z niewątpliwie agresywnym zamiarem, co tego z kolei napawało strachem. To, czy szedł z podniesioną ręką, czy też nie, w realiach sprawy pozbawione jest

znaczenia, szedł bowiem niewątpliwie po to, aby kontynuować, czy też ponowić zamach i fizycznie odreagować na zachowanie się syna („zaraz zobaczysz”). Przesądzają o tym bezspornie zasady doświadczenia życiowego. W ich zaś świetle nie sposób wyobrazić sobie innej reakcji niż użycie do napastnika przemocy fizycznej. Powrócił bowiem do kuchni, gdzie oskarżony się znajdował. Retoryczne jedynie jest zatem pytanie po co? W takiej to właśnie sytuacji J. R., pomny wcześniejszego uderzenia przez ojca pięścią w brzuch, determinowany niewątpliwie strachem, użył względem ojca w drugiej niejako fazie zdarzenia tego co miał pod ręką, tj. kuchennego noża, być może przedwcześnie. Nie można przy tym abstrahować też od fakt, że oskarżony był „miernej postury ciała”, nad którym ojciec górował fizycznie, a co zauważa sąd I instancji na stronie 12 uzasadnienia wyroku. Jeden z zadanych ciosów zadany w rzucie przestrzeni pomiędzy piątym, a szóstym żebrzem po stronie lewej okazał się być śmiertelny. Penetrował do worka osierdziowego i dalej z uszkodzeniem ściany przedniej do jego prawej komory, w wyniku czego doszło do tamponady mięśnia sercowego i upraszczając do ostrej niewydolności krążeniowo- oddechowej i zgonu R. R. (1). Na to, że to oskarżony bronił się wówczas, mając przed sobą pokrzywdzonego, tym samym działając w ramach obrony koniecznej świadczą – w ocenie Sądu Apelacyjnego – stwierdzone mnogie obrażenia, które – jak wynika z przywołanej wyżej opinii ZMS (...) w S. – wskazują, że „urazy je powodujące godziły od lewej strony badanego w kierunku równoległym do podłoża”, „bardziej prawdopodobnym jest, że sprawca stał z przodu, bądź też z przodu i nieco po lewej stronie denata” (k. 457). Uwiarygadnia to wyjaśnienia oskarżonego, choć nie wyklucza zadania stwierdzonych nożem obrażeń w ramach ataku. Od powyższego skarżący niewątpliwie abstrahuje. Swoje wywody skarżący poprzedza przy tym z góry przyjętym założeniem, co zresztą wprost przyznaje, cytując „przyjmując, że po uderzeniu w brzuch R. R. (1) nie podjął żadnych działań, które mogłyby uzasadniać po stronie J. R. obawy przedsięwzięcia innych, podobnych albo i bardziej drastycznych działań to nie można mówić o niebezpieczeństwie zamachu jako znamienia obrony koniecznej”. Tyle, że tego w realiach dowodowych sprawy żadną miarą przyjąć nie sposób. Podobnie w przypadku kolejnego założenia prokuratora, „że J. R. po tym, gdy zadał ojcu uderzenie tłuczkiem do mięsa, nie mógł spodziewać się kolejnego zamachu na własne dobra w sytuacji, gdy czekał na R. R. (1), gdy ten zszedł po schodach oraz wszedł do kuchni i zadał mu decydujący cios nożem w klatkę piersiową (w rzucie przestrzeni pomiędzy piątym a szóstym żebrzem po stronie lewej), co spowodowało tamponadę mięśnia sercowego ...” i w konsekwencji jego zgon, a czego w realiach sprawy przyjąć także nie sposób, bo trzeba by przyjąć, że przemoc fizyczna nie była przez pokrzywdzonego stosowana jako metoda wychowawcza syna, a czemu sprzeciwiają się niewątpliwie zeznania przesłuchanych w sprawie świadków, w tym oczywiście członków rodziny tak oskarżonego, jak i denata. Przypomnieć w tym miejscu należy, że pokrzywdzony do psa wydał komendę „bierz go”. Nie sposób zatem przyjąć, że R. R. (1) był, jak sugeruje skarżący, niespotykaniem spokojnym człowiekiem. W świetle zasad doświadczenia życiowego nie do przyjęcia – zdaniem Sądu Apelacyjnego – jest, że R. R. (1) zamachu na swego syna nie zamierzał kontynuować, wszak ten pozwolił sobie targnąć na niego i uderzyć go tłuczkiem do mięsa w głowę. Po zadaniu ojcu owych uderzeń i jego powrocie do kuchni, co przyznaje nawet skarżący, oskarżony także i w ocenie Sądu Apelacyjnego miał niewątpliwie prawo spodziewania się kolejnego zamachu na swoje dobra. I nie ma to nic wspólnego z subiektywnym wrazeniem J. R. uwarunkowanym osobniczo i indywidualnie, czy też z tym, że pokrzywdzony „na swój sposób kochał syna, w swoim mniemaniu dbał o niego i jego – wadliwie pojmowane – dobro”. Gdy bowiem oskarżony nie spełniał oczekiwań ojca, a sądzić należy, jak słusznie zauważa to sąd I instancji na stronie 13 uzasadnienia wyroku, że obiektywnie przekraczały one jego możliwości, był przez niego karany i karcony. Tego zresztą skarżący nie kwestionuje. Nie ma zatem żadnych racjonalnych powodów, aby przyjąć, że krytycznego dnia miało być, czy też mogło być inaczej. Sapać zaś można nie tylko z bólu, ale i z wściekłości. Okrzyk „ała” niekoniecznie musi oznaczać, że był on odpowiedzią na śmiertelny cios oskarżonego, do tego z zaskoczenia. Nie sposób przy tym też przyjąć, że cios śmiertelny był pierwszym ciosem zadany nożem. Oczywiście nie bez znaczenia i tu zgodzić się należy z skarżącym, pozostaje to „w jakiej kolejności R. R. (1) zadane zostały ciosy nożem, tj. czy tak jak przyjęto to w akcie oskarżenia a następnie powtórzone zostało przez sąd J. R. wpierv zadał ciosy w szyję i głowę a dopiero potem w klatkę piersiową, czy też odwrotnie”, problem w tym, że odpowiedź na to istotne pytanie w sposób pewny i z zachowaniem reguł procedowania nie jest w ogóle możliwa. Biegli ZMS (...) w S. w pisemnej opinii stwierdzili bowiem: „stwierdzone obrażenia nie nosiły cech gojenia, należy je zatem uznać za powstałe jednocześnie. Nie można dokładnie wskazać kolejności ich powstania”. I dalej: „można jedynie wskazać, że jest możliwe, aby do obrażeń ciała u denata doszło w wyniku ugodzenia wskazanym nożem w okolice klatki piersiowej, a następnie w pozostałe okolice” (k. 457). W tych realiach przyjęcie sugerowanej przez skarżącego kolejności, zresztą jakiegokolwiek innej a niekorzystnej z punktu widzenia interesów oskarżonego, naruszałoby zatem niewątpliwie zasadę

in dubio pro reo, a to oczywiście jest nie do przyjęcia. Jednocześnie, nawet przyjęcie tej kolejności absolutnie nie wyklucza możliwości odpięcia przez oskarżonego zamachu na jego dobra w warunkach obrony koniecznej. Oznacza to, że przywoływana przez skarżącego rozmowa telefoniczna z dnia 7.11.2016 r. z telefonu o numerze (...) na telefon alarmowy Policji, której stenogram znajduje się na karcie 28, niczego nie dowodzi, ani o niczym nie przesądza. Wszystko, co można bowiem z niej wydedukować, to tylko mniej lub bardziej udana intelektualna spekulacja a jako taka w żadnym stopniu nie wyklucza poczynionych w sprawie przez sąd I instancji ustaleń faktycznych.

„Ewidentnie nieprawidłowo – jak twierdzi prokurator i z czym Sąd Apelacyjny się zgadza – Sąd Okręgowy w Szczecinie ustalił, że J. R. podniósł telefon ojca i podał adres zamieszkania oraz powiedział, że coś tam się dzieje” i czemu dał wyraz na stronie 10 uzasadnienia wyroku. Kwestie te wypowiedział niewątpliwie dyżurny Komisariatu Policji w N., a skierowane były załogi radiowozu, skierowanego na miejsce przestępstwa. W sprawie fakt ten pozostaje jednak merytorycznie obojętne. Nie podważa bowiem ani poczynionych w sprawie ustaleń faktycznych, ani też ich oceny prawnej.

Poczynionych przez sąd I instancji w sprawie ustaleń faktycznych nie dyskredytuje również eksponowane apelacją zachowanie się oskarżonego po zabójstwie ojca, kiedy to podjął on działania obliczone na zatarcie śladów czynu i ewentualnie uniknięcie odpowiedzialności, bo – jak twierdzi prokurator – „zaczął nieudolnie usuwać ślady krwi z mieszkania, swoich rąk, tłuczka oraz noża”, a do sprzątnięcia założył rękawiczki, a „na wezwanie przybyłych funkcjonariuszy spokojnym głosem i logicznie odpowiedział, że wszystko jest w porządku, w domu jest sam i zaraz otworzy, czego jednak nie uczynił, natomiast pobiegł na piętro i wyskoczył przez balkon”, a co trudno uznać za przejaw opanowania i premedytacji, zwłaszcza że, jak zauważa to sam skarżący w apelacji, po dotarciu funkcjonariuszy Policji A. G. i R. K. do oskarżonego był on już roztrzęsiony. Wycieranie krwi, czy też raczej jej rozmazywanie, był zaś niewątpliwie zachowaniem irracjonalnym.

Poczynionych w sprawie ustaleń faktycznych nie podważa też okoliczność, że oskarżony jakkolwiek twierdził, „że miał zamiar sam zadzwonić do kogoś i opowiedzieć, co się stało”, a czego jednak nie uczynił, choć do momentu przybycia Policji upłynęło – jak twierdzi skarżący – kilka minut. Nie można tu bowiem nie zauważać, iż oskarżony w dacie czynu to zaledwie 16-latek, nie wypełni zatem ukształtowany, mający z powodu zaburzeń adaptacyjnych i niedojrzałości osobowości w znacznym stopniu ograniczoną zdolność rozpoznania znaczenia czynu lub pokierowania swoim postępowaniem, na którego zachowanie – jak zauważa sąd I instancji na stronie 4 uzasadnienia wyroku – miało wpływ zachowanie ojca, które powodowało u oskarżonego ciągle napięcie, strach i obawę, i w konsekwencji tego obniżoną samoocenę i podwyższony poziom lęku, bezradność i skłonność do konformizmu, a co nie może pozostać bez wpływu na ocenę tak wyjaśnień oskarżonego, miejscami chaotycznych i z lukami z powodu braku pamięci – jak zauważa to sąd I instancji na stronie 9 uzasadnienia wyroku, jak i na ocenę jego zachowania.

W realiach dowodowych sprawy o obrazie przywołanych w apelacji przepisów kodeksu postępowania karnego mowy być zatem nie może. Poczynione przez sąd I instancji ustalenia faktyczne – zdaniem Sądu Apelacyjnego – korzystają w pełni z ochrony przewidzianej art. 7 k.p.k. i jako takie nie mogą być zasadnie zakwestionowane. Obraza przepisów prawa procesowego (error in procedendo), stanowi zresztą względną przyczynę odwoławczą tylko wówczas, „jeżeli mogła mieć wpływ na treść orzeczenia” (art. 438 pkt 2 k.p.k.). Konsekwencją takiej regulacji prawnej dla uznania trafności zarzutu obrazy przepisów prawa procesowego jest ciężący na skarżącym, a także na instancji ad quem obowiązek wykazanie / ustalenia zarówno faktu, że miało miejsce określone naruszenie prawa procesowego, jak i okoliczności, że mogło ono mieć wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia. Ustawa wymaga więc, by między uchybieniem procesowym a orzeczeniem zachodził związek przyczynowy. Do tego „o istotnym wpływie obrazy przepisów postępowania na treść orzeczenia można mówić dopiero wtedy, gdy zasadnie wykaże się, iż kwestionowane rozstrzygnięcie byłoby w istotny sposób odmienne od tego, które w sprawie zapadło” (wyrok SA we Wrocławiu z dnia 28.06.2012 r., sygn. akt II AKa 137/12, LEX nr 1213767). Tego zaś skarżący nie wykazuje, zaś w sprawie przyjęć go bezspornie nie sposób.

Powyższe w konsekwencji wyklucza również możliwość przyjęcia, iż w sprawie doszło do błędu w ustaleniach faktycznych. W tym miejscu dodatkowo można jedynie już zauważyć, iż apelacja stawiając ten zarzut winna wykazać,

że sąd, choć wziął pod uwagę wszystkie istotne dowody, to jednak oceniając je i budując na nich ustalenia, popełnił błąd. W sprawie nie sposób zaś przyjąć, by autor apelacji wykazał, że sąd I instancji, choć wziął pod uwagę wszystkie dowody, to jednak oceniając je i budując na nich swoje ustalenia, popełnił błąd i jaki. Apelacja praktycznie sprowadza się do polemiki z ustaleniami i oceną dowodów dokonaną przez sąd I instancji. W takim zaś układzie nie może wywołać pożądanego skutku. Wszechstronna bowiem ocena wszystkich dowodów i wynikających z nich okoliczności jest nie tylko obowiązkiem sądu orzekającego, ale zasada ta obowiązuje także przy wyciąganiu wniosków przez strony procesowe, które przedstawiając własne stanowisko nie mogą go opierać na fragmentarycznej ocenie dowodów z pominięciem tego wszystkiego, co może prowadzić do innych wniosków. Skarżący w apelacji przechodzi zaś niewątpliwie do porządku nad tym wszystkim, co legło u podstaw rozstrzygnięcia sądu I instancji i przedstawione zostało rzeczowo w motywach zaskarżonego wyroku.

W konsekwencji Sąd Apelacyjny aprobuje także ocenę prawną poczynionych w sprawie ustaleń faktycznych, którą sąd I instancji rzeczowo wyartykułował na stronach od 10 do 13 uzasadnienia wyroku. Powyższe czyni wywiedzioną przez prokuratora apelację oczywiście chybioną. Rozstrzygnięcie sądu I instancji w realiach dowodowych sprawy nie ma bowiem żadnej innej a rozsądnej alternatywy.

Tak argumentując, Sąd Apelacyjny – działając na podstawie art. 437 § 1 k.p.k. i nie znajdując żadnych podstaw do uwzględnienia wywiedzionej apelacji – zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Szczecinie z dnia 23 marca 2018 r., sygn. akt III K 248/17 utrzymał w mocy.

O wydatkach postępowania odwoławczego orzeczono na podstawie art. 636 § 1 k.p.k.

Małgorzata Jankowska Andrzej Mania Andrzej Wiśniewski